

## Janda z medalami

**K**rystyna Janda – Piosenki z Teatru. Nieźle, myślę sobie. Bytom niedaleko, jest autobus bezpośredni... Teatr lubię, aktorka też z najwyższej półki. Ruszam! Wskoczyłam w strój umiarkowanie galowy i po godzinie jazdy ujrzałam bytomski przybytek kultury i sztuki. Wnętrze sali miłe i chłodne, co w zestawieniu z trzydziestostopniowym upałem na zewnątrz nie było bez znaczenia. Wieczór zaczynał mi się podobać.

**L**edwie jednak rozsiadłam się wygodnie, scenę zaludnili jacyś nieznani mi bliżej ludzie w garniturach. Myślę sobie – muzycy towarzyszący aktorce. O naiwna! Goście zamiast za instrumenty chwytają za sitka (dla niewtajemniczonych – mikrofony). Patrzą uważniej, ale żaden nie przypomina pani Krystyny J. Całkiem niepodobni. Panowie na scenie mówili, kłaniali się, wręczali sobie medale, bili brawo, kazali bić brawo publiczności, wymieniali uśmiechy, gratulowali sobie nawzajem i zapewniali się o wzajemnej przyjaźni. Słowem – sielanka. Pozostaje drobne pytanie: A co to ma wspólnego z recitalem Krystyny Jandy? Na plakatach nie uprzedzono, że koncert poprzedzi akademicka zorganizowana przez urzędników miejskich dla ich przyjaciół. Sprytne. Bo mogło być tak: oni uprzedzają, publiczność panów w garniturach ignoruje i impreza traci sens.

**P**o półgodzinnych umizgach panowie pozwolili wreszcie zaśpiewać Jandzie. Niestety, nie bardzo wiem, jak recital się skończył. Musiałam zdążyć na ostatni autobus. Zabrakło mi pół godziny.

ANNA DĄB